

Komu zależało na zamordowaniu Prince'a

Afera Stawiskiego skompromitowała prokuratora republiki
szwagra b. premiera Chautempsa
(Korespondencja własna ABC)

Sprawa zamordowania sędziego Prince'a nie została dotąd wyjaśniona. Wprawdzie śledztwo prowadzone jest z wielką energią zarówno w Paryżu, jak i w Dijon, jednakowoż kilkunastu już usiłowań wykrycia sprawców czy okoliczności morderstwa, nie doprowadziły do żadnego pozytywnego wyniku, owszem, wielokrotnie zdołano stwierdzić, że istnieje w związku z tą sprawą mnóstwo szczegółów ubocznych, świadczących wyraźnie o tym, że bardzo wpływowe czynniki we Francji usiłują za wszelką cenę nadać faktowi zamordowania Prince'a zupełnie inny, niż to się ogólnie podaje, charakter.

Wersja o samobójstwie

Jak dalece wpływowe osobistości interesują się tą sprawą, niech świadczy m. in. fakt, że niedawny premier Chautemps wystąpił z pogląsem, że Prince nie został bynajmniej zamordowany z pobudek politycznych, lecz poprostu popełnił samobójstwo. Wprawdzie bardzo energicznie zaprzeczono tej wersji samobójstwa ze strony tych wszystkich osób, które pozostawały bądź w służbowym, bądź też w osobistym stosunku do zamordowanego, niemniej jednak w wielu środowiskach politycznych przypuszczono się do wersji samobójstwa i chcieli z niej ukuć pewną broń polityczną.

Pressard — jednym z opiekunów oszusta

Dlaczego? Wystarczającą odpowiedzią na to pytanie będzie zestawienie dwu osób: Chautemps i Pressarda, który jest szwagrem b. premiera, a piastuje godność prokuratora Fancji. Zasluga tego właśnie Pressarda wobec Stawiskiego jest, że w ciągu prawie czterech lat chował pod suknem wszystkie doniesienia służbowe i skargi na Stawiskiego, dzięki czemu oszust mógł bezkarnie uwić się w Francji i dokonać tak niebывалych nadużyć.

Oczywiście, za mordercami Prince'a kryją się potężni opiekunowie, ci sami, którzy tak długo pozwalali „działać” Stawiskiemu i którzy niewątpliwie robili to wszystko nie dla ideowych pobudek. Okazuje się jednak, że za-

mordowanie sędziego, który miał odwagę, wbrew jawnej interwencji swych przełożonych, wyraźnie wystąpić w sprawie Stawiskiego, nie odniesie dla broniącej nadużyć mafii pożądanego skutku, a mianowicie zaprzestania dochodzeń we właściwym kierunku. Wprawdzie Prince nie stanie już osobiście przed komisją śledczą i nie złoży swych zeznań na piśmie, ale składał on je niejednokrotnie swym władzom przełożonym, a materiał, na którym się opierał, jest w posiadaniu komisarza policji do nadużyć finansowych, Pachota, który nie ośmiesza złożyć go tam, gdzie należy.

Bezskuteczne raporty policji

Ten właśnie Pachot stwierdza raz jeszcze, że już od lat donosił o Stawiskim, piętując jego oszustwa, kradzieże i nadużywania zaufania bardzo wielu ludzi. Pierwszy raport w tej sprawie pochodził z 24 marca 1930 r. Donosząc o nadużyciach Stawiskiego prokuraturze, Pachot prosi o upoważnienie do wszczęcia śledztwa. Nie mając na ten raport odpowiedzi, 4 kwietnia 1930 r. Pachot zwraca się w tej sprawie ponownie do kierownika sekcji finansowej, sędziego Prince'a. W tym raporcie komisarz wyjaśnia, jak wielkie niebezpieczeństwo grozi ze strony Stawiskiego oszczędnościom publicznym.

Upływa rok, 21 maja 1931 r. Pachot redaguje nowy raport, a 2 czerwca składa czwarte już składe doniesienie o Stawiskim. Jakkolwiek wszystkie te raporty zostały zakomunikowane prokuratorowi Pressardowi, nie odniosły one żadnego skutku. Wobec tego po raz piąty, 3 października 1931 r., Pachot donosi, że sytuacja w związku z nadużyciami Stawiskiego jest bardzo poważna. Oszust chwali się na każdym kroku, że posiada wśród policji i w prokuraturze bardzo rozległe stosunki, dzięki którym otrzymuje antychemii informację o wszystkim, co na niego donoszą.

Pachot mówi już konkretnie o nadużyciach Stawiskiego w Orleanie i Bajonnie i liczy, że tym razem przeciw śledztwu zostanie

rozpoczęte. Istotnie, 14 października otrzymał on zawiadomienie, że należy rozpocząć jaknajbardziej drobiazgowo śledztwo, ale już 16 grudnia tenże Pachot otrzymuje list od jednego ze znanych adwokatów, w którym autor podkreśla, że jeden z dygnitarzy, dowiedziawszy się o rozpoczęciu śledztwa przeciwko Stawiskiemu, zwrócił się ze skargą na Pachota do prokuratora Pressarda, oświadczając, że jakkolwiek śledztwo uważa za niedopuszczalne, a ponieważ prokurator istotnie tę skargę otrzymał, więc śledztwo zostało zahamowane i od daty 16 grudnia 1931 r. Pachot nie miał już prawa czynienia jakiegokolwiek dochodzeń.

Dopiero, gdy ostatnio afery Stawiskiego wystąpiła w całej pełni i gdy nakazano wreszcie śledztwo, wpadło ono przedewszystkiem na ślady ukrywania całej afery w ciągu ostatnich lat czterech. Stwierdzono przy tej sposobności, że sędzia Prince i inni członkowie sekcji finansowej robili wszystko, co do nich należało, i że uchybienia służbowe poczynione zostały jedynie przez prokuratora, który nie nadał sprawie Stawiskiego właściwego biegu.

Pressard się broni...

Gdy sprawa ukrywania afery przez Pressarda stała się już zbyt głośna, oświadczył on, pragnąc się bronić, że ani Pachot, ani Prince nie zwrócili mu na afery Stawiskiego żadnej uwagi. Na to jednak sędzia Prince zakomunikował swym zwierzchnikom pod najroczystszym słowem honoru, że wprawdzie nie składał on osobnych raportów na piśmie, że jednak na konferencjach ze swymi zwierzchnikami stale podkreślał wagę nadużyć Stawiskiego, przyczem powoływał się na świadków — swych kolegów z sądu, którzy przy tych konferencjach i ustnych raportach byli obecni.

Powstała więc rażąca sprzeczność między oświadczeniami prokuratora Pressarda, a zapewnieniami Prince'a i jego kolegów z sekcji finansowej. Ta właśnie sprzeczność miała być ostatecznie wyjaśniona na przesłuchaniu Prince'a przez specjalną komisję śledczą, przed którą tragicznie zmarły miał stanąć w ubiegłym tygodniu. Nie stanął jednak, został bowiem w sposób wysoce tajemniczy, jak wiadomo, zabity na Dijon i w ohydny sposób zamordowany. Wydaje się jednak, że w powyższym oświadczeniu może o sobie do pewnego stopnia zdać sprawę, czy byli ludzie w Paryżu, którym zależało na tem, aby sędzia Prince swych zeznań nie składał.

Płomenna mowa Ybarnegaraya

Znamienne dla sprawy przemówienie wygłosił znany poseł pra-

wicowy do parlamentu, Ybarnegaray, który przemówił na wiecu, urządzonym w jednym z największych teatrów paryskich. Poseł Ybarnegaray, jako punkt wyjścia, wziął ostatnią krwawą rzeź, urządzoną przez rząd Daladiera w Paryżu w dniu 6 lutego. W dalszym ciągu mówca zaznaczył, iż szarżowano na bezbronnego tłum wówczas tylko dlatego, że ten tłum domagał się, w związku z oszustwami Stawiskiego, ukarania winnych. Ale zamiast tego co zrobiono? — zapytuje mówca.

Dla uspokojenia wzburzonej opinii publicznej aresztowano małe rybki, w rodzaju Tissiera, Bonnaure'a i Garata, ale prawdziwie winnych nie posadzono do więzienia. „Kto ich broni, kto stawia ich ponad prawem? Niewątpliwie istnieje dążność ze strony pewnych czynników do zatuszowania sprawy i dlatego właśnie zaaranżowano „samobójstwo” Stawiskiego. Teraz usunięto sędziego Prince'a. Dzień w dzień napływają różne pogłoski i wyroki śmierci od tych wszystkich, którzy doszukują się prawdy. Trzeba jednak, by nareszcie wszyscy, należący do mafii, która pragnęła rządzić we Francji terorem, dowiedzieli się, że jeżeli ta mafia uderzy w nas, i po jej stronie padać zaczęła ofiary, a listę osób, bez względu na to, jak wysokie zajmują one stanowiska, już mamy ułożoną.

Nieznosna atmosfera

Jak dalece zatruta jest obecna atmosfera we Francji, niech będzie dowodem przytoczony tu wyjątek z artykułu w „Echo de Paris”, które w ostatnim numerze pisze m. in.: „Zamordowanie radcy Prince'a w przededniu zeznań, do których sam minister Sprawiedliwości przykładał dużą wagę, rzucił krwawe światło na epokę całkowitej niemoralności, w jakiej żyjemy i dla której właśnie trzeba wyrwać z tego dramatu jego właściwe znaczenie, jakkolwiek zainteresowani w zatuszowaniu tej sprawy politycy robią wszystko w kierunku wykazania, że dramat Prince'a był sobie zwykłym wypadkiem. Sprawiedliwość musi wreszcie zatriumfować bez względu na to, jak potężni są jej przeciwnicy, ponieważ nie możemy czynić z Francji nadal widowiska kraju, rządzonego terorem bandytów i czeki”.

Sowiety budują Nowy balon stratosferyczny

MOSKWA 26.2 (PAT). W Leninigradzie przystąpiono do budowy balonu stratosferycznego „Osoawimachim”, który ma być ukończony do dn. 1 sierpnia i przystosowany do osiągnięcia wysokości 25 km.

Bezowocne próby Edena w sprawie rozbrojenia

RZYM, 25.2. — Wiceminister Eden nie nawiązał dotąd kontaktu z rządem włoskim, a pierwsze jego spotkanie z Mussolinim odbędzie się dopiero w poniedziałek.

LONDYN, 25.2. — „Observer” zaznacza, że w angielskich kołach rządowych wynik rozmów berlińskich oceniany jest niekorzystnie. Podczas tych rokowań nie zdołano dojść do porozumienia, a z wiadomości, otrzymanych wprost od Edena, wynika, że porozumienie w sprawie zmniejszenia zbrojeń na podstawie dawnego projektu brytyjskiego jest niemożliwe.

PARYŻ, 25.2. — Dzienniki, o-

mawiając podróż Edena do Berlina i Rzymu, zaznaczają, że opinia angielska w stosunku do rozmów berlińskich zachowuje rezerwę, gdy tymczasem prasa niemiecka pełna jest optymizmu.

„Excelsior” podkreśla, że Eden udał się w podróż po stolicach Europy nie dla zawierania układów, lecz jedynie zorientowania się co do możliwości prowadzenia rokowań na podstawie memorandum brytyjskiego. Nie można wobec tego mówić o wspólnym froncie angielsko-włosko-niemieckim, mającym na celu skłonienie rządu francuskiego do przyjęcia koncepcji rozbrojenia.

Spokojne demonstracje „głodnych” w Londynie

LONDYN 25.2. Demonstracje „głodnych” odbyły się popołudniu we wzorowym porządku. Około godz. 3-iej zaczęły się w różnych punktach miasta formować pochody, przyczem na czele każdego jechało kilku konnych policjantów, za nimi orkiestra i demonstranci, którzy nieśli sztandary i transparenty i śpiewali pieśni rewolucyjne. Zamykali pochód również konni policjanci.

Wszyscy demonstranci zebrali się w Hyde Parku, gdzie wygłoszono

szereg przemówień, m. in. przemawiał jeden z przywódców komunistycznych, który oświadczył, że organizacje robotnicze urządzają strajk, o ile wprowadzony zostanie w życie projekt ustawy o bezrobotnych. Wszyscy mówcy ostro atakowali premiera MacDonalda.

Ogółem zebrano się około 50.000 demonstrantów, a porządku pilnowało 3.000 policjantów pieszych i 200 konnych.

Rozprawa szpiegowska przy drzwiach zamkniętych

Dzisiaj w Sądzie Okręgowym w Warszawie rozpoczął się przy drzwiach zamkniętych proces szpiegowski. Ławę oskarżonych zajęli Anna Brochisówna, właścicielka domu rozpusty, i Henryk Badowski, b. urzędnik MSZ. Pod sądni byli na żądanie obcego wywiadu.

Ze względu na interes państwa proces toczy się przy drzwiach za-

mkniętych, co przestrzegane jest tak ściśle, iż nie pozwolono nawet w czasie przerwy wejść na salę fotografowi jednego z pism warszawskich do dokonania zdjęcia oskarżonych. Rozprawa odbywa się pod przewodnictwem sędziego Dudy. Oskarżenie wnosi prokurator Kożachowski.

Wyrok zapadnie prawdopodobnie jeszcze dzisiaj późnym wieczorem

Nawałnice śnieżne w St. Zjedn. Wiele ofiar tornado

NOWY JORK 26.1 (PAT). Według ostatnich danych w południowych stanach tornado dokonało większych spustoszeń, niż przypusz-

czano pierwotnie. 23 osoby zginęły podczas nawałnicy.

NOWY JORK 26.2 (PAT). Tornado nawiedziło część stanów Missisipi, Alabama, Georgia. 17 osób utraciło życie. Są liczni ranni.

NOWY JORK 26.2 (PAT). Silne śnieżne burze trwają w dalszym ciągu, w szczególności w stanach północno-wschodnich. Spowodu nawałnicy śnieżnej niecierpią bardzo ruchliwy w Nowym Jorku. Warstwa śniegu jest szczególnie wysoka w stanach Nowej Anglii, w Illinois i w Wirginii Zachodniej.

8 osób ofiarą katastrofy lotniczej

NOWY JORK, 26.2. (PAT.). Z Salt Lake City w stanie Utah donoszą, że samolot pasażerski, który zginął w czasie śnieżnicy w ubiegły piątek, został odnaleziony przez poszukiwaczy gołowników w górach Wasatch. Wszyscy pasażerowie samolotu — siedmiu mężczyzn i jedna kobieta — zginęli. Samolot został zniszczony.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5,31; frank francuski 31,92; frank szwajcarski 171,10; funt szterling 27,08; marka niemiecka 209,50; szyling austriacki 97; korona czeska 21.

Monety: Dolar złoty 9,02; rubel złoty 4,72.

Dewizy: Berlin 210,50; Belgja 123,80; Gdansk 173,05; Holandia 357,55; Londyn 27,03; Nowy Jork 5,32,5; Nowy Jork kabel 5,35; Oslo 186,15; Paryż 34,94; Praga 21,09; Sztokholm 189,75; Szwajcaria 171,42; Włochy 45,60.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 41,75; 4 proc. Poż. Dolarowa 53,50; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 103; 5 proc. Poż. Konwersyjna 57; 6 proc. Poż. Dolarowa 68; 8 proc. Poż. Dillonowska 80; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 57,12; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 60; 7 proc. Poż. Śląska 61,50; 4,5 proc. L. Z. T. K. Ziemska 51,75; 4,5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 59; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 64,50; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 53,50; 6 proc. Obligacje m. Warszawy em. VIII i IX 57,50.

Akcie: Bank Polski 56,50; Lilpop 11; Starachowice 10,55; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 16,75; Ostrowiec 22,25; Modrzyców 3,50; Haberbusch 38,50.

(C. d. n.).

Pod Polska Bandera

PIELGRZYMKA JUBILEUSZOWA

DO ZIEMI ŚWIĘTEJ

na zakończenie Roku Świętego 20.III — 17.IV

pod osobistym kierownictwem ks. Prałata Marchewki

połączona ze zwiedzaniem Egiptu, Aten, Konstantynopoli

za Zł. 1190 (kolej kl. III, okręt kl. II)

ILOŚĆ MIEJSC OGRANICZONA.

Informacje i zapisy: w Biurze Światowej Organizacji Podróż. WAGON-S-LITS/COOK

Warszawa, Krak.-Przedmieście 42-44 oraz wszystkich oddziałach.

Irena Pannenkowa

W i ę z y

Powieść

Daleko za peronem stało parę pustych wagonów. Marja zauważyła, że przed nią już wsiadło tam kilka osób. — Zawsze i wszędzie są jacyś uprzywilejowani — pomyślała. Nie było jej, mimo wszystko, nieprzyjemnie, że do nich tym razem należy. Tragarz wprowadził ją do pustego przedziału drugiej klasy, gdzie już był złożył jej walizkę.

— Te wagony przeznaczone do pociągu w ostatniej chwili. Jeszcze nieprędko.

Otrzymałszy sutu napiwek, wycofał się wśród niskich ukłonów i podziękowań.

Wtedy Marja wyszła na korytarz i każdego z towarzyszy podróży pytała pokolei, czy napewno mu wiadomo, że ten wóz przeznaczone do odjeżdżającego teraz pociągu? Dopiero, gdy każdy z osobna odpowiedział na to pytanie twierdząco, trochę uspokoiła się.

Zato teraz, kiedy nabrała już niejakiej wiary, że pojedzie, — nastąpiło odprężenie. Uczuła się tak znużona, że, zasunąwszy zasłony w oknie i drzwiach, zamknąwszy przedział, rozciągnęła się na kanapie. Bała się zasnąć, ale pół-czuwając, z zamkniętymi oczami, drzemała.

Z tego pół-snu, pół-jawy zbudziło ją i poderwało z kanapy mocne szarpnięcie, (aha! to wagon przyczepiają!) — i zaraz potem gwałtowny szturm do drzwi, które też rozwarło zżegnątrz. Do przedziału wtargnęło

ze trzydzieści osób. W jednej chwili wszystko zapelniono się szczerlnie. Marja została zakorkowana. Zrobiło się duszno. Dobrze jeszcze, że siedziała przy otwartym oknie.

Pociąg ruszył.

ROZDZIAŁ IX

Krysia.

Borek, majątek Oiskich, obejmował niewiele ponad jakieś 400 hektarów ziemi. Był więc niewielki. Ale, dzięki posagowi żony, mógł Olski oczyścić go zupełnie z odziedziczonych po ojcu długów, poczynić inwestycje i podnieść dochodowość.

Turanowska z domu, pani Jadwiga Olska, pochodziła ze starej pół-magnackiej rodziny na ukraińskich kresach. Małżeństwo to, z jej strony prawie mezallians, było jednak harmonijne i szczęśliwe. Mezallians zresztą powtarzały się w ostatnich paru pokoleniach Turanowskich, stwarzając już pewnego rodzaju tradycję. Dziadek pani Jadwigi, oficer napoleoński i uczestnik powstania listopadowego, ożenił się zagranicą z jakąś Włoszką, aktorką czy śpiewaczką. Syn tego małżeństwa, ojciec obecnej pani Olskiej, brał udział w powstaniu styczniowym. Udało się jednak jakoś zatuszować wobec władz zaborczych ten udział i polityczny oraz finansowy odpowiedzialność. Już jako wdowiec, pojął za żonę, sprowadzoną z Warszawy do dzieci z pierwszego małżeństwa, nauczycielkę, osobę inteligentną i bardzo uspołecznioną w ówczesnym ciekawym romantycznym — politycznym stylu. Prowadziła tajną szkołę i jawny sklep współdzielczy. Szerzyła kult Mickiewicza oraz — oszczędność i pracy.

Konrad Olski należał do nierzadkiego przed wojną

typu ziemianina, którzy bardzo żywo podtrzymywali ruch kulturalny i pracę społeczną w kraju. Interesował się teatrem i muzyką, kupował obrazy i książki, prenumerował czasopisma. Brał także żywy udział w organizowaniu spółdzielczości i w pracach towarzystw oświatowych. Był człowiekiem tradycji. Miał w sobie pewien zmysł ładu, który wymagał pozytywnych rozstrząśnień i jasnych sytuacji. Lubił wyczuwać twarde zawsze gruntu pod stopami. Dogmaty katolickie dawały mu ten grunt w życiu wewnętrznym, jak ziemia, którą uprawiał, dawała mu go nazewnątrz. I w polityce unikał ryzyka. Spokojnie i niezachwianie wierzył w niezniszalną żywotność narodu swego, jak wierzył w ziemię, która mimo wszelkich klęsk i zawodów, rodziła jednak i żywiła, zawsze w końcu niezawodna. Toteż, nieskazitelną w intencji, był odcieżył w inicjatywie i bardzo ostrożny w działaniu.

Decyzję Jana wstąpienia do Strzelca przyjął z krytyczną rezerwą. Pożegnanie ich było chłodne.

Inaczej pani Jadwiga. Jej wrodzona skłonność do wyszukiwania dobrych rzeczy, niżeli złych motywów postępowania ludzkiego bardzo cierpiała nad jaskrawym rozczepieniem się opinii politycznej w kraju po wybuchu wojny. Uchylała się od zbyt dla niej twardej konieczności bezwzględnej potępienia jednej linii orientacyjnej wobec wyboru drugiej. W jej pojęciu ci mieli rację niewątpliwie, ale i tamtych nie należało jej tak zupełnie odmawiać. Podzielała bezwzględnie wiarę męża w trafność konsekwentnej polityki antyniemieckiej Dmowskiego. Ale trwałe w jej rodzinie tradycje antyrosyjskie i powstańcze przenikały jej psychikę i sprawiały, że żywiła odruchową sympatię dla Strzelców, jako dla najmłodszych „powstańców”.